

„*Więści*”

Nr 6

Gazetka Mieszkańców DPS „Seniора Naftowca”



Witamy!

*Maj – to miesiąc wiosny w pełnej krasie.
Niestety jak widać nie u nas, bo coś się ta wiosna nie chce zacząć na dobre
– co słońeczko przygrzeje, to wnet się chowa.
– Ale lada moment czerwiec, a wraz z nim ciepłe i słoneczne dni.
A my jesteśmy już po turnieju remika i kilku innych imprezach,
a przed nami czerwcowy „Piknik Świętojański”.
Będzie się więc sporo działo w Domu.
Jak zawsze zapraszam do lektury bieżącego numeru „Więści”,
mam nadzieję, że spodoba się państwu
już szóste wydanie naszego miesięcznika.*

Redakcja

Słów kilka o rzeczy wielkiej.

Będąc u kuzynki na Alejach Słowackiego, byłam w niedzielę w kościele św. Szczepana. Kazanie mówił biskup, Polak, który przyjechał na dwa tygodnie z Watykanu. Wygłosił bardzo ciekawą prelekcję o Wszechświecie. Cytuję: „Dostaję wiele listów i telefonów na temat naszej galaktyki no i naszej Ziemi. Pan Bóg stworzył nie tylko naszą Ziemię, ale cały wszechświat, w tym wiele galaktyk. W naszej galaktyce jest dziesięć planet, słońce i księżyc. Ziemia świeci na niebieskawo. Na jednych planetach było życie,



może być życie. Latające spodki mogą być z kosmosu, z innych galaktyk o wyższej kulturze niż nasza. Mogą nas podglądać, mogą nawet przyjść kiedyś z pomocą. Ich wygląd może być różny od ziemskiego. Każda galaktyka ma swój księżyc i słońce, czasem nawet dwa. We wszechświecie jest wiele tajemnic, gdyż niezbadane są wyroki boskie”.

Uważam, że biskup był dobrze poinformowany z Watykanu, aby

uświadomić. My – ziemianie jesteśmy zapatrzeni w siebie, co nam się nie podoba, to odrzucamy, lub uważamy za niemożliwe. Fałszywie rozumiemy religię i prawa boskie.

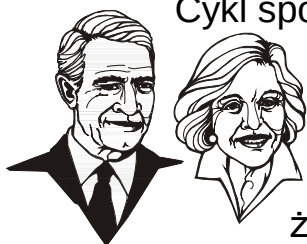


Z czym do ludzi cz. 2

W ostatnim czasie pojawiło się w naszym domu kilka nowości w naszej ofercie dla państwa, o których chciałbym państwu kilka słów powiedzieć. Są to propozycje kilku nowych spotkań i kącików, które są, myślę, całkiem interesujące i watro się z nimi zapoznać. Ale przejdźmy już do rzeczy.



Chcemy zaproponować państwu słuchanie różnego rodzaju muzyki we wtorkowe popołudnia (w godzinach 16:15 – 17:15). W jeden wtorek miesiąca pozostanie muzyka poważna. Natomiast osoby, które lubią słuchać np. muzyki ludowej, etnicznej, Jazzu, filmowej czy jeszcze innej prosimy o zgłaszanie się do pani Magdy Sochy.



Cykl spotkań o życiu w wieku podeszłym pt. „Dodawajmy życia do naszych lat a nie lat do życia”, prowadzą Magda Socha i Anna Półtorak w każdy piątek w godzinach 15 – 16 w pokoju dziennym. Kilka pierwszych spotkań poświęconych będzie funkcjonowaniu pamięci i sposobom jej usprawniania oraz pomyślnej starości.

Dwa razy w miesiącu zapraszamy na wycieczkę w różne interesujące miejsca w

Krakowie i okolicy. Jeździmy komunikacją miejską MPK, zabieramy suchy prowiant i bez wielu szczególnych przygotowań towarzyszących zazwyczaj wszelkim wyjazdom. Można trochę pochodzić, odpocząć na świeżym powietrzu, zobaczyć ciekawe miejsca. Liczba osób w takim „Kąciku Piechura” jest dowolna – może być kilka ale może także jedna, dwie.

Wszystko zależy od państwa.

Wycieczki będą we dwa czwartki w miesiącu.

Następną planujemy na 20 maja (czwartek) do ogrodu botanicznego.



W każdy czwartek o godzinie 14:00 wszystkich grających w Remika (panie i panów) zapraszamy do nowego kącika pt. „Herbatka z Remikiem” (w jadalni). Można poćwiczyć przed następnym turniejem (już za rok!) no i miło spędzić czas.

To już wszystkie nowości. Oczywiście o każdych następnych będziemy państwa informowali sukcesywnie na łamach „Wieści”. Równocześnie przypominamy o dotychczasowych kącikach i imprezach, które organizujemy i zapraszamy do uczestniczenia w nich.



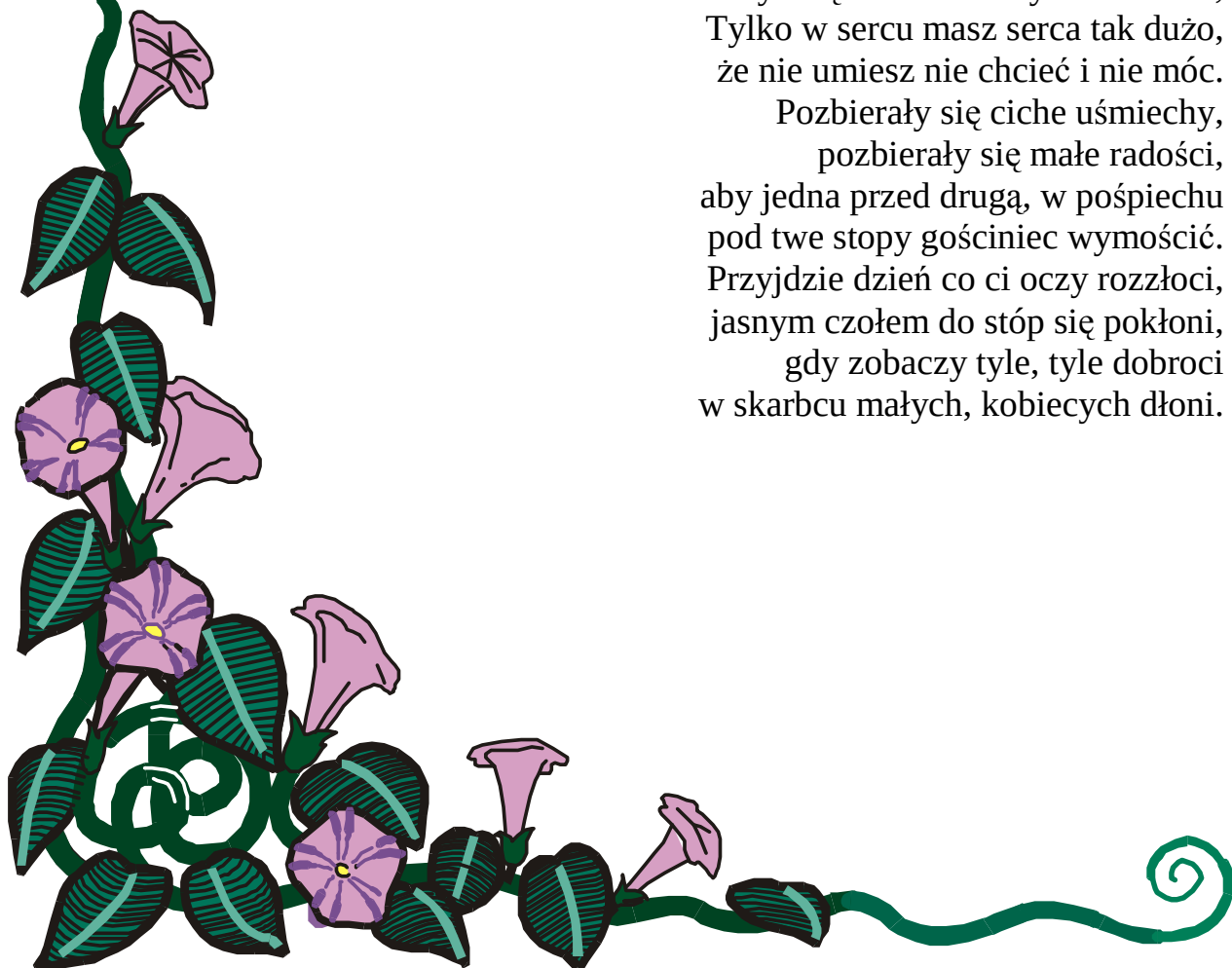
Edward Szymański

Matka

Bądź gotowa od rana do zmroku,
patrz na ręce i godzin nie rachuj.
Długą drogą, nie wiadomo skąd, dokąd,
dni przychodzą i odchodzą na zachód.
Wszystko trzeba umieć, pamiętać,
tyle trosk wciąż naprzykrza się oczom.

Kto ci mówił, że nie ma święta,
że ci nigdy nie wolno odpocząć?
Ktoś zapomniał ci godzin przedłużyć,
ktoś tym rękom dał słodycz i niemoc,
Tylko w sercu masz serca tak dużo,
że nie umiesz nie chcieć i nie móc.

Pozbierały się ciche uśmiechy,
pozbierały się małe radości,
aby jedna przed drugą, w pośpiechu
pod two stopy gościniec wymościć.
Przyjdzie dzień co ci oczy rozzłoci,
jasnym czołem do stóp się pokłoni,
gdy zobaczy tyle, tyle dobroci
w skarbcu małych, kobiecych dłoni.

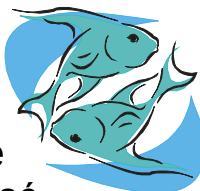


A jednak się obraca... Cz. 6



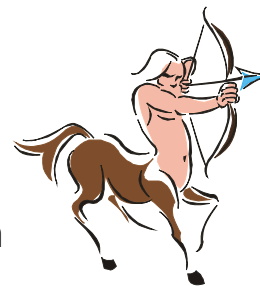
Wracam do „Domów”.
Właściwie są to
pomieszczenia, w
których coś

konkretnego się odbywa, do czegoś służy (np. w sypialni się śpi, w jadalni je, a w WC...). Dom X – „zenit”, najwyższe osiągnięcia, kariera i splendor. W naturalnym horoskopie Ziemi jest to znak Koziorożca, a rządzi nim planeta Saturn. Ponura to planeta i tam gdzie jest zawsze robi trudności. No ale... zrobić karierę to nie takie łatwe, a potem jeszcze utrzymać się na górze... Czasem ktoś robi karierę, ale nie dorósł do tego i tylko potem wstyd. Dom X to niekoniecznie tylko kariera, to nasze możliwości, nasze największe osiągnięcia. Jeśli „regent” domu X jest np. w domu VI, to pracujemy na stanowisku podrzędnym... niestety... ale za to szef nas docenia. A jeśli w domu XII to możemy być oficerem w tzw. „służbach tajnych” – kariera, ale zakamuflowana (jak J. Bond!). Dom XI – to „elita”, to pewne grupy społeczne (przed II wojną światową – arystokracja, po wojnie – robotnicy i chłopci, a teraz... plutokracja), także partie polityczne i ugrupowania (np.. ONZ). W naturalnym horoskopie Ziemi jest to znak Wodnika, a rządzi nim Saturn i Uran. Saturn i



Uran to
mieszanka
piorunująca. Saturn
utrzymuje długo
(czasem za długo) stare struktury
społeczne a Uran robi rewolucje.
I dlatego elity się zmieniają –
stara elita idzie „do piachu”, a
nowa wypływa i nie wiadomo
(psia krew!) kim być – księciem?
– czy może lepiej żebrakiem? A
może Żydem? Albo masonem? A
może lepiej cyklistą..?
Często „pochodzenie” włącza
nas wbrew naszej woli do XI
domu, a czasem właśnie
„pochodzenie społeczne”
eliminuje nas z grup
uprzywilejowanych.

Jak się zrobiło karierę (dom X), weszło do grup uprzywilejowanych (dom XI), to przychodzi czas na... odpokutowanie w domu XII. Leon Zawadzki (astrolog) twierdzi, że od „utytułowania” do „utyłania” – niewielka droga. Zgadzam się z nim w 100%. Być w elicie - to daje władzę i aż korci, żeby jej nadużyć. Dom XII to dom samotności (mądrej lub niemądrej), to także dom ukrytych wrogów (dom „teściowej”), fałszywych przyjaciół i odosobnienia (dobrowolnego lub nie). Dom XII to: więzienia, szpitale, zakłady psychiatryczne, domy dziecka, DPSy.. Naturalnym domem XII jest znak



Ryb, a rządzi nim Neptun i Jowisz. Jowisz – planeta „ziemskiego szczęścia” (?) i Neptun, który jest planetą „utopii”, nałogów, chorób psychicznych. Jest to planeta kłamiwa, wprowadzająca zamęt. Mówią, że Neptun bajki pisze. Ta planeta to także płyny i woda, wódka, ropa naftowa a także narkotyki. Jest to też dom śmierci i okultyzmu, a także dobrowolnego, świadomego poświęcenia! (o to chyba tu na Ziemi najtrudniej).

Edward Stachura pisał:
„Posiadając zakładasz sobie pęta, zakuwasz w dyby, niewolisz się, stajesz się niewolnikiem tego co posiadasz. Z posiadania nieuchronnie wynika lęk przed utratą tego co się posiada. Wynika z tego, że to co posiadasz, to przede wszystkim lęk. Lęk to chaos, to ślepotą, to ból i nieszczęście. Chcieć zatem, znaczy zawsze w efekcie chcieć nieszczęścia”.
Coś w tym jest! Do usłyszenia.

Ciekawostki psychologiczne.

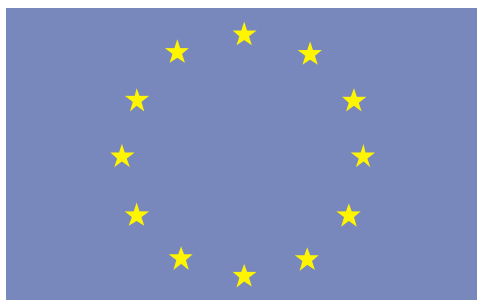
Przeczytałam bardzo ciekawą publikację znanego polskiego psychologa Wojciecha Eichelbergera. W następnych „Wieściach” podzielę się z Wami interesującą wiedzą. Tytuł tej książki jest nieco bulwersujący – „Siedem boskich pomyłek”. A na razie wierszyk Leopolda Staffa:

„Noc czarna, srebrna noc,
Świat nieskończony
W czasie i przestrzeni.
Pośrodku Droga Mleczna.
Któż po niej przechodzi?
To przechodzi ludzkie pojęcie”



Ja o Unii Europejskiej.

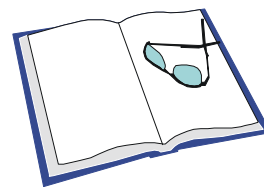
A więc weszliśmy do Unii i jesteśmy jej członkami. Jedni są zadowoleni, inni nie, głosy są podzielone. Kilka lat temu władca Białorusi „Łukaszenko” usiłował zagarnąć Litwę i część naszego województwa białostockiego a co za tym idzie zrobić z nas swych „niewolników” i doprowadzić do ruiny. Większość o tym nie pamięta. Przez wejście do Unii nasza wschodnia granica jest zabezpieczona przed szaleńcami. Nasz wspaniały papież Polak Jan Paweł II pochwalił Polskę, że zdecydowała się na ten krok i



wyraził z tego powodu swoją radość! Po kilku latach ludzie sami zobaczą co wynikło z tego kroku dobrego a co złego. Obecnie sami robią popłoch, powodując podnoszenie cen, bo są nieodpowiedzialni, myślą tylko o tym jak się wzbogacić kosztem innych. W tej chwili jest ważny dobry, stabilny rząd, dbający o dobro obywateli, o miejsca pracy, o które nawet po studiach bardzo trudno. Tu też Unia może przyjść z pomocą wolne wyjazdy, bez paszportów. Pozostaje tylko prosić Najwyższego, o pomoc we wszystkich sprawach nas dotyczących, o rozwiązanie trudnych problemów dotyczących naszego kraju w nowej Unii Europejskiej.

Warto Przeczytać.

Lucjan Znicz - „Nieznane Obiekty Latające”



Czy jesteśmy sami we wszechświecie?

To pytanie zadajemy sobie wszyscy ale czy ktoś jest w stanie stwierdzić ten fakt?

Nad tym pytaniem głowią się naukowcy i także dokładnie nie są w stanie udzielić odpowiedzi. Często odwiedzają nas obiekty zwane UFO i tylko możemy się domyślać, że jednak nie jesteśmy we wszechświecie sami, ale cóż... jest to dylemat tych, którzy się tym zajmują a nam mieszkańcom kochanej Ziemi pozostaje tylko dożyć swojego żywota.

Z Pamiętnika jasnowidza... c.d.

„Podczas oblężenia Warszawy w 1939 roku mieszkałem przy ulicy Kruczej, a więc bardzo blisko domu, w którym mieszkał pan K. Zajmował trzypokojowe mieszkanie w lewej oficynie, na drugim piętrze w amfiladzie. Okna jego mieszkania wychodziły na ciemne jak dno studni podwórko. Mieszkał wraz z matką, staruszką głuchą jak pień, z żoną, kobietą niezwyklej urody, oraz z dwunastoma pekińczykami. Mieli też służącą. Była to młoda, układna i bardzo wścibska Niemka.

Matka pana K. Była prawosławną. Ponieważ pan K. Żeniąc się powtórnie z katoliczką, przyjął jej wyznanie i bardzo zaprzyjaźnił się z księdzem prałatem Pełką, znanym liberałem i doskonałym szachistą, starsza pani stale, gdy ich odwiedzał wzywała go na świadka, że syn w razie jej śmierci musi pochować ją na cmentarzu dla prawosławnych, a do tego w asyście batiuszki.

- Jeśli tego nie uczyni – zapewniała – wyskoczę z trumny.

Ksiądz prałat solennie ją zapewniał, by dopilnuje, by syn, jeśli ją pan Bóg powoła do swej chwały, pochował ją zgodnie z jej wolą.

Mieszkanie było ciemne. Starsza pani siadywała w fotelu ustawionym w środkowym pokoju

nieopodal okna i godzinami czytała Pismo Święte. Będąc głuchą nie reagowała na żadne zjawiska dźwiękowe.

Gdy wybuchła wojna, a najeżdźca dotarł do Warszawy, a następnie ją oblegać, K. chciał matkę usadowić inaczej, a przede wszystkim z dala od okna. Nie zgodziła się na to, twierdząc, że nie zginie. W miarę przybierania na sile ataków niemieckich na miasto, gdy co chwilę dom drżał od wybuchów bomb lotniczych i salw artyleryjskich, gdy coraz niespokojniej piszczały psy, a pan K. co chwila był wzywany do

gaszenia pożarów, odporność psychiczna malała, widok starszej pani spokojnie siedzącej na wprost okna i czytającej wielką księgę był jak balsam kojący rany. Starsza pani wiedziała, że Warszawa jest oblężona, więc od czasu do czasu pytała domowników:

- Strzelają?
- Strzelają – pisano jej na kartce papieru.
- Niech sobie strzelają – odpowiadała i dalej pogrążała się w lekturze.

25 września, w dniu najtragiczniejszym dla Warszawy, o godzinie jedenastej naloty niemieckie objęły i naszą dzielnicę. Bomby burzące, a zwłaszcza zapalające, sypały się jak grad. Jedna wielka bomba

burząca spadła na sam środek skrzyżowania Kruczej i Wilczej. Byłem wtedy o jakieś dwadzieścia metrów od wybuchu. A kiedy przerażony wyskoczyłem z bramy domu, w którym skryłem się na chwilę, i pogałem Wilczą w stronę Mokotowskiej, bomba zapalająca spadła mi na ramię a potem stoczyła się pod same nogi. Nie zapaliła się. Odruchowo schyliłem się, żeby ją podnieść, ale w tym momencie ktoś mnie szarpnął do tyłu i wciągnął do pobliskiej bramy. Była to brama domu, w którym mieszkał pan K. On to mnie właśnie wciągnął do bramy.

- Masz szczęście, że się nie zapaliła. Zobacz jak wygląda.

Stanęliśmy w otwartej bramie. Na wprost nas, po przeciwnej stronie ulicy, na poręczy balkonu drugiego piętra paliła się właśnie taka bomba, rozpryskująca wokół siebie blade języki ognia, które przylegały do metalu i rozżarzały go do czerwoności.

Nie śniłem nawet wtedy, że za kilka lat, na widok o wiele strasznějších bomb zapalających, zamknięty na trzecim piętrze wraz z innymi straceńcami, będę się cieszył, że taka ich ilość spada na tych, co tę wojnę rozpętali.

Na drżących po przeżytych wrażeniach nogach, kuchennymi schodami, wszedłem w ślad za panem K. na drugie piętro do jego mieszkania. Gdyśmy weszli do kuchni do

naszych uszu doleciał szum, ujrzelśmy błysk oświecający okna, a potem huk. Dom zadrżał a z sufitu posypał się tynk. Pan K. rzucił się w stronę jadalni, gdzie zwykle przed oknem siedziała starsza pani. Ale nie ujrzał jej na tym miejscu. Zamiast niej z fotela zwisała nieżyjąca już panna służąca, z ziejącą raną na plecach. Natomiast starsza pani szła żwawo w naszą stronę prowadząc od drzwi frontowych dwóch młodych wojskowych.

- Usłyszałam dzwonek – powiedziała na nasz widok – więc poszłam otworzyć i patrzcie, prowadzę wam dwóch żołnierzyków.

Była bardzo z siebie zadowolona. Ale gdy ujrzała zwłoki dziewczyny w swym fotelu, umilkła nagle i przeżegnała się trzykrotnie.

- Tak jej widać było sądzone. W parę tygodni po upadku Warszawy starsza pani zmarła. Pan K. zdobył trochę desek i zbiliśmy z niej trumnę. Było to

raczej koryto, ale w tych warunkach i to można było uznać za luksus. Zarówno w czasach oblężenia, jak i później, zmarłych chowano na placach i skwerach. Pan K. wraz z księdzem prałatem Pełką postanowili przywieźć zwłoki starszej pani na cmentarz Powązkowski, gdzie ksiądz prałat zdobył dla niej kwaterę.

Ułożyliśmy starszą panią w tym korycie, a obok niej Pismo Święte, z którym od kilku lat nie

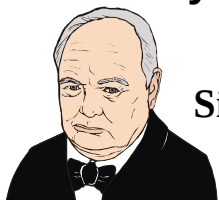


rozstawiała się. Gwoździ
zabrakło, więc trumnę
obwiązaliśmy byle jak
sztukowanym sznurkiem.
Ksiądz prałat zmówił krótką
modlitwę, dwóch grabarzy
uniosło trumnę do góry
ustawiając ją na swoich barkach,
jak to drwale czynią z kłodą
drzewa, co ją ukraść z lasu
pragną, i kondukt przekroczył
próg mieszkania. O ile pamiętam,
pierwszy szedł ksiądz prałat,
którego obłężenie nie odchudziło,
a za nim pan K. z żoną,
następnie grabarze, a na końcu
ja. Próg przeszliśmy szczęśliwie.
Beż przygód zeszliśmy trzy
stopnie w dół zbliżając się do
półpiętra. I wtedy nastąpiło to
najgorsze. Któryś z grabarzy
potknął się. Trumna zachwiała
się na ich ramionach, a potem z
hukiem spadła na stopnie klatki
schodowej. Sznurek rozerwał się,
wieko trumny odpadło.

Pismo Święte potoczyło się w
dół, a tuż za nim
przekoziółkowała starsza pani,
podbijając nogi bardzo
sędziwemu księdzu prałatowi.
Pod tym uderzeniem nieszczęsny
duszpasterz jęknął
rozdzierającym głosem i legł
plackiem na półpiętrze, a
czcigodne zwłoki starszej pani w
malowniczej pozie spoczęły na
nim. Pan K. z Żoną stali
oniemiały, tuląc się bojaźliwie do
ściany klatki schodowej.
O dalszych losach czcigodnych
zwłok starszej pani, która jednak
zmusiła syna i księdza prałata do
dotrzymania słowa, należy z
szacunkiem powiedzieć, że były
one normalne. A więc takie jak
sobie życzyła przed śmiercią.
Pochowano ją na cmentarzu
prawosławnym na Woli i w
asyście batiuszki.”



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni¹.



Sir Winston Churchill (1874-1965) - mąż stanu, premier w latach 1940-1945 i 1951-55, współtwórca koalicji antyhitlerowskiej w okresie II wojny światowej.

Sporo trosk przysparzała Churchillowi jego córka Sara, Kiedyś wyraził się o niej w gronie bliskich znajomych:
„Zamiast upijać się w barach i innych publicznych miejscach, niech robi to w domu, podobnie jak wszystkie przyzwoite Angielki...”

Karol Dickens (1812 – 1870) – znany pisarz angielski, twórca wielu znanych powieści (m.in. „Klub Pickwicka”, „Dawid Copperfield”).



Dwóch wysoko urodzonych panów chętnie demonstrujących swoje urodzenie, prowadzi rozmowę z Karolem Dickensem.

- Mój ród wywodzi się jeszcze z XII wieku – powiada jeden z dumą w głosie,
- Mój zaś wywodzi się od starożytnych Rzymian! – chwali się drugi.
- To wszystko nic! – wtrąca Dickens. Ja do dziś płacę procenty od pożyczki, którą zaciągnął mój prapraprapraprapradziadek, gdy z trzema królami wybrał się do Betlejem złożyć hołd maleńkiemu Jezusowi...

Beniamin Franklin (1706 – 1790) – Amerykański mąż stanu, fizyk, publicysta, współautor „Deklaracji Niepodległości”, wnioskodawca zniesienia niewolnictwa w Kongresie, wynalazca piorunochronu!

Franklin przy lada okazji lubił wyrażać różnymi słowami taki oto pogląd:

- Ludzkość składa się z dziwnych istot: - połowa potępia to, co sama czyni, druga połowa czyni to co sama potępia. Pozostali zawsze mówią i postępują jak należy!



Johann Wolfgang Goethe (1749 – 1832) – najwybitniejszy poeta niemiecki (m.in. autor „Fausta”), wywarł ogromny wpływ na literaturę europejską, także polską.

Na wąskiej ścieżce w parku w Weimarze podczas spaceru Goethe spotkał znajomego krytyka, który już kilkakrotnie bardzo ostro ocenił jego dzieła. Krytyk stojąc na ścieżce burknął gniewnie:

- Ja nigdy nie ustępuję głupcom!

A ja czynię to zawsze! – odrzekł autor „Fausta” i z uśmiechem zszedł ze ścieżki...

¹ Na podstawie: A&R Pettyn, „Sławni i... Zabawni – Wielcy Ludzie w Anegdocie”, Warszawa 1992



Obiad rodzinny. Nagle żona wylewa zupę na nową sukienkę. Patrzy na plamę i mówi do męża:

- *Popatrz kochanie jak ja wyglądam?! No jak świnia!*

A mąż na to:

- *I na dodatek wylałaś na siebie zupę...*



- *Panie doktorze, czy ma pan coś na moje zęby?*

- *Tak, torebkę...*



Ojciec po długiej i dość jednostronnej dyskusji z teściową prosi syna:

- *Jasiu przynieś proszę babci krem do ust!,*
- *Tato – pyta syn – a który to jest?*
- *Ten z napisem "Kropelka" – odpowiada poirytowany ojciec.*



Rabin podczas kazania zwraca się z wyrzutem do zebranych w świątyni osób:

- *Podatku wyznaniowego nie chcecie płacić, ale być pochowanym na żydowskim cmentarzu – to sprawia wam prawdziwą przyjemność!*



Do bankiera Furstenberga, który słynął z ciętego dowcipu, podszedł na giełdzie berlińskiej młody bankier i spytał półgłosem:

- *Proszę pana, gdzie tu jest ubikacja?*
- *Tu nie ma ubikacji – odburknął bankier. – Tu jeden obsrywa drugiego!*



Socjalizm = pokój
Kapitalizm = 3 pokoje z kuchnią



Spotyka się dwóch kolegów:

- *Mam wielkie zmartwienie z żoną – mówi jeden – codziennie chodzi spać o trzeciej nad ranem!*
- *A co robi do tego czasu? – pyta drugi*
- *Czeka na mnie...*



Kłopot w tym oczywisty
i niezamierzony:
ona chceć zdrożne,
a on jest zdrożony